



# RECENZJE



Utracona szansa odfalszowania historii chłopców z lasu i ubeków. Recenzja książki Anny K. Kłys, *Brudne serca. Jak zafałszowaliśmy historię chłopców z lasu i ubeków*, Warszawa, Wielka Litera, 2014, ss. 328

Dzieje żołnierzy wyklętych przez długi czas jeszcze po roku 1989 były tematem tabu w dyskursie publicznym, znanym jedynie w gronie kombatantów i miłośników historii. Historia antykomunistycznego oporu zbrojnego stała się głośna w 1993 r. za sprawą wystawy przygotowanej na Uniwersytecie Warszawskim przez Ligę Republikańską. W 1996 r. Jerzy Ślaski opublikował książkę *Żołnierze wyklęci*, która doczekała się kilku wznowień. W 1999 r. Liga Republikańska na podstawie wspomnianej wystawy wydała album pod takim samym tytułem: *Żołnierze wyklęci. Antykomunistyczne podziemie po 1944 roku*. Po powstaniu Instytutu Pamięi Narodowej były prowadzone badania nad skalą antykomunistycznego oporu w poszczególnych regionach kraju. Ich owocem był *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, będący syntezą dotychczas zgromadzonej wiedzy na temat zbrojnego oporu przeciwko komunistycznej władzy<sup>1</sup>. Sama obecność zbrojnego podziemia niepodległościowego w dyskursie społecznym stała się przedmiotem badań Marty Kurkowskiej-Budzan, autorki książki *Antykomunistyczne podziemie zbrojne na Białostocczyźnie. Analiza współczesnej symbolizacji przeszłości*<sup>2</sup>. Z chwilą, gdy w lutym 2011 r. sejm ustanowił 1 marca Narodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych, ich opór wobec władzy komunistycznej stał się nieusuwalnym elementem dyskursu medialnego i ważnym punktem odniesienia w pamięci historycznej. Losy żołnierzy wyklętych zainteresowały nie tylko historyków, ale stały się również inspiracją dla dziennikarzy, artystów i pisarzy.

Fakt ten oczywiście cieszy. Jednakże rodzi to pewne niebezpieczeństwa, gdy do oceny prac o charakterze literackim stosujemy wyłącznie kryteria naukowe, a prace naukowe oceniamy według standardów literackich. Może się to stać udziałem książki Anny Karoliny Kłys, *Brudne serca. Jak zafałszowaliśmy historię chłopców z lasu i ubeków*. Zachęcające do przeczytania książki opinie Bohdana Rymanowskiego, prof. Antoniego Dudka i dr. hab. Marcina Zaremby sugerują, że walory literackie książki dorównują

<sup>1</sup> *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego, 1944–1956*, red. R. Wnuk i in., Warszawa–Lublin 2007.

<sup>2</sup> M. Kurkowska-Budzan, *Antykomunistyczne podziemie zbrojne na Białostocczyźnie. Analiza współczesnej symbolizacji przeszłości*, Kraków 2009.

w niej standardom naukowej rzetelności. Tymczasem w rzeczonym przypadku nic takiego nie zachodzi, co zresztą w zakończeniu przyznaje sama autorka: „W całej książce są trzy fragmenty, które powstały wyłącznie w mojej wyobraźni, są jednak bardzo prawdopodobne i osadzone w realiach”<sup>3</sup>. Autorka nie odsyła przy tym do stron, na których są umieszczone powyższe fragmenty, zdając się na najwyraźniej na docieklivość i inteligencję czytelnika.

Książka jest połączeniem kilku gatunków piśmiennictwa: reportażu historycznego, powieści i autobiografii. Struktura narracji opiera się na zestawieniu dwóch par biografii: w pierwszej części Stanisława Cichoszewskiego i Jana Młynarka, w drugiej – mecenas Stanisława Hejmowskiego i Stanisława Kłysa, ojca autorki, w latach 1955–1970 funkcjonariusza UB i SB nadzorującego działania operacyjne SB wobec mecenas Hejmowskiego. Fakt ten skłonił Annę Kłys do zmierzenia się z historią swoją i własnej rodziny, a narracja książki jest przeplatana wątkami autobiograficznymi.

W pierwszej części książki autorka zestawia losy Staśka i Jaśka. Obaj pochodzą z Wielkopolski: Jasiek z Pakosławia, a Stasiak z Miastka. Stasiak, czyli Stanisław Cichoszewski ps. „Strus”, w lutym 1945 r. wstąpił do MO. Jego służba w szeregach milicji nie trwała jednak długo, gdyż w sierpniu tegoż roku, stanąwszy w obronie gwałconej kobiety, zabił sowieckiego żołnierza. Aresztowany 29 sierpnia 1945 r., został skazany na trzy lata więzienia. 7 września uciekł z konwojowanego pociągu. Po kilku dniach, 10 września, wrócił w rodzinne strony. Od tego czasu się ukrywał, lecz w nocy z 14 na 15 w czerwca 1946 r. wziął udział w napadzie na posterunek MO we Włoszakowicach, przeprowadzonym przez oddział partyzancki „Rycerz”. W trakcie akcji zbrojnej został ranny, a 16 czerwca 1946 r. w wyniku obławy – aresztowany w Górsku. Po krótkim śledztwie wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego z 21 października 1946 r. „Strusia” jako jedynego z oskarżonych skazano na karę śmierci. Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski – karę wykonano 9 grudnia 1946 r.

Wykonanie wyroku nadzorował drugi bohater książki, Jan Młynarek, który w marcu 1945 r. wstąpił do UB. Na tym się kończą podobieństwa między obiema postaciami. Młynarek już w sierpniu 1945 r. awansował na naczelnika aresztu wewnętrznego WUBP w Poznaniu i został dowódcą plutonu egzekucyjnego. Wiele wyroków śmierci wykonał osobiście, zdarzało mu się też torturować więźniów. 31 października 1952 r. został zwolniony z UB z powodu nadużyć oraz utraty zaufania kierownictwa WUBP.

Można zapytać, co osiąga autorka, zestawiając losy kata i ofiary. Odpowiednio spreparowane fragmenty biografii obu bohaterów mają być argumentem na rzecz wizji historii, w której nie ma ludzi ani do końca dobrych, ani do końca złych. Wybór tej czy innej drogi życiowej jest dziełem zbiegu okoliczności, a osoby stojące po przeciwnych stronach politycznego konfliktu, przy odpowiedniej modyfikacji wpływających na nie czynników, mogłyby zamienić się miejscami i nikt by tego nie zauważył. Każdy w tej wizji historii „może być równie dobrze chłopcem z lasu, jak i ubekiem z Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Państwa”<sup>4</sup>. Wybory historyczne są w tym ujęciu nieuświadomionym i nieprzewidywalnym rezultatem stawiania sobie przyziemnych celów życio-

<sup>3</sup> A. K. Kłys, *Brudne serca. Jak zafalszowaliśmy historię chłopców z lasu i ubeków*, Warszawa 2014, s. 323.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 152.

wych przez poszczególne jednostki. A ponieważ wszyscy mają w istocie – jak twierdzi autorka – podobne cele: zdobyć pracę, znaleźć partnera życiowego, założyć rodzinę i osiągnąć stabilizację zawodową, kat niczym nie różni się od ofiary. Kłys pisze: „Łatwo było i o miłość, i o znalezienie się po złej stronie. Złą stroną była ta akurat, po której można było zginąć. Nie miało to nic wspólnego z oceną. Im współczesną czy z naszej perspektywy – historyczną. Jeden nie chciał iść do wojska, nie potrafił uśmiechnąć się do pijanego Ruska, drugi chciał mieć buty, skończyć szkołę i znaleźć pracę. Ale znowu wszystkie te rzeczy mogą występować wymiennie”<sup>5</sup>. Bohaterowie w jej narracji pozbawieni są heroizmu, a zbrodniarze – demoniczności: „Do bohatera – pospolitego, nudnego i przypadkowego, zajętego dłubaniem w nosie i oglądaniem zdobytych u chłopca spodni, którego życie nie było bohaterskie aż do dnia śmierci, jakoś nikt nie chce się przyznać. Kata, który jest banalny, zupełnie niedemoniczny, nie wierzy w żadne ideologie poza własną kieszenią i demonstrować wręcz wzorcowy brak tożsamości – nikt nie przywoła w dziennikarskim śledztwie, politycznej przemowie”<sup>6</sup>.

Również konflikt, w który zostali uwikłani, jest przypadkowy i pozbawiony wymiarów ideowo-politycznych: „Serce Jana i Stanisława złączyła absurdalna droga. Polityczna. [...] A przecież ani Młynarek nie był zatwardziałym komunistą (nawet nie wiedział, co to znaczy), ani Cichoszewski nie był narodowym patriotą. Ich pierwsze i ostatnie spotkanie – 9 grudnia 1946 roku – było jak cała historia Polski ludowej. Beznadziejne”<sup>7</sup>.

Dyskusję z tak prezentowaną wizją historii można prowadzić na dwóch płaszczyznach: teoretycznej i faktograficznej. Zakładany w książce pogląd na przeszłość bliski jest postmodernistycznej wizji historii, pozbawionej regularności i stałych, powtarzalnych wzorców. To, co się w przeszłości wydarzyło, stanowi rezultat przypadkowej konfiguracji czynników, która już się nigdy nie powtórzy. Brak powtarzalności i regularności w historii sprawia, że wszystko może się w niej wydarzyć, a wobec działających w przeszłości osób nie można jednoznacznie formułować obowiązujących ocen moralnych. Czy przeszłość jest taka? – do końca nigdy nie wiadomo. Można na jej temat jedynie formułować hipotezy. Przedstawiona przez autorkę wizja dziejów jest jedną z nich – ani lepszą, ani gorszą – z którą można się zgadzać lub nie.

Dyskusję z książką Anny Kłys chciałbym jednak prowadzić nie na poziomie teoretycznym, lecz faktograficznym. Mianowicie można zadać pytanie, czy wybrane przez nią osoby z krwi i kości są trafną ilustracją prezentowanej wizji historii i czy wizja ta pozwala jakoś zrozumieć ich losy.

Moim zdaniem nie, a autorka tak preparuje biografie opisywanych osób, aby pasowały do zakładanego przez nią schematu – tym razem nie czarno-białego, ale takiego, w którym występuje jedynie szarość.

Wątpliwości bowiem budzi już samo zestawienie obu postaci: Stanisława Cichoszewskiego i Jana Młynarka. Ten pierwszy od lutego do sierpnia 1945 r., z dwumiesięczną przerwą, trwającą od maja do czerwca, służył w MO. Po ucieczce z konwoju we

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 153–154.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 154.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 21.

wrześniu 1945 r. do czasu ponownego aresztowania w czerwcu 1946 r. się ukrywał. Ten drugi przez siedem długich lat pracował w UB (1945–1952), był naczelnikiem aresztu śledczego i szefem plutonu egzekucyjnego. Można zatem zapytać, gdzie jest w biografii Jana Młynarka miejsce na przypadkowość.

W narracji opisującej Cichoszewskiego autorka koncentruje się na jednej feralnej akcji z 14 na 15 czerwca, w której został on ranny, a dzień później aresztowany. W ten sposób Cichoszewski w narracji Kłys staje się niczego nieświadomym, typowym bohaterem z przypadku. Interpretację tę autorka udobitnia jeszcze bardziej w udzielonym przez siebie wywiadzie, w którym charakteryzuje poglądy polityczne (a właściwie ich brak) bohaterów pierwszej części swojej książki: „[O Rosjanach wiedzieli – przyp. K.B.] że zabierali ludziom ziemię i robili kołchozy, że byli bezbożnikami, że mieli wspólne kobiety i żarli cebulę. Młodzi ludzie ze wsi chcieli Polski katolickiej, nie bezbożnej. Nie sądzę, aby mieli jakąkolwiek świadomość polityczną”<sup>8</sup>. Również partyzanci, do których przyłączył się Cichoszewski, nie grzeszyli politycznym wyrobieniem. Kłys opisuje ich rozmowy z Cichoszewskim, którego zapewniali, „że biją się o wolność z Sowietami, napadają na spółdzielnie, mleczarnie, gorzelnie, bogatszych gospodarzy, posterunki i milicjantów. Że chodzą po przywódcach PPR i biciem zmuszają do pokazywania listy członków partii, których potem leją kijami”.

Tymczasem autorka pomija informacje – choć występują one w cytowanych przez nią dokumentach sądowych – świadczące o tym, że Cichoszewski znał cele i zamierzenia polityczne oddziału „Rycerz”. Przesłuchiwany 19 czerwca 1946 r. przez oficera śledczego PUBP w Lesznie Zbigniewa Siemieńskiego na pytania o cele polityczne grupy Cichoszewski odpowiedział: „Komendant opowiadał mi, że walczą o to, aby Mikołajczyk mógł przyjść do władzy. Tak samo mówił, że Anders też musi być w rządzie [...] Chcąc usunąć PPR od władzy, terroryzują jej członków. Co do referendum ludowego, szerzą propagandę, aby na pytanie dotyczące Senatu i reformy rolnej oraz upaństwowienia ciężkiego przemysłu ludność odpowiadała »nie«”<sup>9</sup>.

Gdy przyjrzymy się dokładniej cytowanej wypowiedzi, to okaże się, że zawiera ona cele krótkodystansowe: głosowanie w referendum, cele możliwe do osiągnięcia w nieodległej perspektywie czasowej: umocnienie Mikołajczyka w rządzie i powrót Andersa do kraju, jak również cele długodystansowe: odebranie władzy PPR i usunięcie wojsk sowieckich z Polski. Należy zdawać sobie sprawę z tego, że członkowie grupy partyzanckiej „Rycerz” byli przeważnie pochodzenia robotniczego i chłopskiego. Według resortowego opracowania, wśród 70 zidentyfikowanych członków grupy 29 miało pochodzenie robotnicze, 23 – chłopskie, 8 – rzemieślnicze. Nie udało się określić pochodzenia 10 osób<sup>10</sup>. Wiadomo jednak, że nie było wśród nich osób z pochodzeniem inteligenckim – warstwy, której zadaniem społecznym jest myślenie o sprawach publicznych.

<sup>8</sup> *Kawałek jasny, kawałek ciemny*, wywiad z Anną K. Kłys przeprowadziła L. Ostalowska, „Gazeta Wyborcza”, dodatek „Duży Format”, 5 II 2014, [http://wyborcza.pl/duzyformat/1,136519,15401705,Kawalek\\_jasny\\_\\_kawalek\\_ciemny.html](http://wyborcza.pl/duzyformat/1,136519,15401705,Kawalek_jasny__kawalek_ciemny.html), dostęp: 12 XI 2014 r.

<sup>9</sup> AIPN Po, 003/330, t. 2, Protokół przesłuchania podejrzanego-oskarżonego, 19 VI 1946 r., k. 108.

<sup>10</sup> AIPN Po, 003/330/9, I. Świącicka, *Banda terrorystyczno-rabunkowa pod dowództwem Czesława Lecińskiego, ps. „Rycerz” – „Szef Czesiu”*, k. 6–11.

Na to, że Cichoszewski znał cele polityczne oddziału „Rycerz”, powoływał się Wojtkowski Sąd Rejonowy w uzasadnieniu wydanego nań wyroku śmierci<sup>11</sup>. Stanisław Cichoszewski nie był zatem niczego nieświadomym bohaterem z przypadku.

Z kolei portret Jana Młynarka autorka ociepla, drobiazgowo opisując przyznane mu przez UB małe jednopokojowe mieszkanie (o pow. 30 m kw.), w którym bohater musiał przechowywać węgiel, o małym dziecku, które nie dawało mu spać („Córka naczelnika Młynarka ma już osiem miesięcy, wyrzynają się jej zęby, dużo płacze w nocy. Jan i jego żona są zmęczeni”<sup>12</sup>), o problemach w pracy: niskim uposażeniu, braku awansów i nagród (odznaczony tylko Krzyżem Zasługi w 1947 r.), o braku zaufania zwierzchników i karach za defraudacje oraz niewywiązywanie się z obowiązków służbowych. Czytelnik może dojść do przekonania, że Młynarek był taką samą „ofiara stalinizmu” jak torturowane i mordowane przez niego osoby. Jemu też było ciężko, a oni też przecież mieli swoje grzechy. W swoim opisie autorka pomija jednak przynależność Młynarka do oficjalnych organizacji: PPR, PZPR i TPPR (Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej), gorliwie przez niego wykazywaną w ankietach personalnych, sporządzanych na wewnętrzny użytek resortu<sup>13</sup>. Pomija również fakt służby starszego brata Młynarka w aparacie represji (Antoni Młynarek od 20 maja 1945 r. pracował w PUBP w Rawiczu, a 16 listopada tegoż roku został przeniesiony do Krosna Odrzańskiego; zmarł 16 I 1946 r. w wyniku ran odniesionych w walce z antykomunistycznym podziemiem)<sup>14</sup>. Jan Młynarek z powodzeniem podpadałby zatem pod przypadek „rodziny resortowej”, przynajmniej w pierwszym pokoleniu. Wreszcie z kart książki nie możemy się dowiedzieć o nadgorliwości Młynarka w torturowaniu więźniów i znęcaniu się nad nimi, co było przedmiotem osobnego śledztwa, wszczętego przez prokuratora IPN w Poznaniu. Aby uzasadnić tezę, że Młynarek to „przeciętny człowiek z przeciętnym życiorysem”<sup>15</sup>, autorka powołuje się nawet opinię anonimowego psychiatry z 2012 r., który na odległość postawił taką oto diagnozę: „po analizie posiadanych dokumentów, pism i notatek nie można stwierdzić, że Jan był psychopata, czerpiącym sadystyczną radość z zadawanej śmierci. To raczej skrupulatny urzędnik”<sup>16</sup>. Tymczasem komisja lekarska w 1952 r. stwierdziła u Młynarka nerwicę wegetatywną i zaleciła miesięczny pobyt w sanatorium<sup>17</sup>.

Po zwolnieniu ze służby – co nastąpiło ostatecznie 31 października 1952 r. – resort nie dał jednak Młynarkowi wyrządzić krzywdy, gdyż w 1953 r. został on dyrektorem Powiatowego Zakładu Mleczarskiego w Turku. Pod koniec lat siedemdziesiątych przeprowadził się ponownie do Poznania, a w 1985 r. został kombatantem ZBOWiD-u.

W drugiej części książki autorka przedstawia historię własnej rodziny, odsłaniając przez czytelnikiem fragmenty autobiografii. Oto co ją do tego skłoniło: „Mam czter-

<sup>11</sup> AIPN Po, 75/1082, Wyrok WSR nr 692, 21 X 1946 r., k. 132.

<sup>12</sup> A.K. Kłys, *Brudne serca...*, s. 158.

<sup>13</sup> AIPN Po, 084/1699, Ankieta specjalna, 19 VIII 1947 r., k. 28; Karta statystyczna funkcjonariusza Służby Bezpieczeństwa, 31 I 1951 r., k. 54–55.

<sup>14</sup> AIPN Po, 061/1894, Przebieg służby.

<sup>15</sup> A.K. Kłys, *Brudne serca...*, s. 179.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 35.

<sup>17</sup> AIPN Po, 084/1699, Orzeczenie Komisji Lekarskiej przy Szpitalu WUBP w Poznaniu, 6 VII 1952 r., k. 188.

dzieści lat i wczoraj, przez przypadek, dowiedziałam się, że mój ojciec między 1959 a 1969 rokiem był w SB. Potęga Internetu. Chciałam po prostu sprawdzić nazwiska moich bohaterów. Czy ktoś o nich wspominał wcześniej. Po prostu. Wpisywałam każde nazwisko po kolei, aż doszłam do mecenasa Hejmowskiego. I wtedy wyświetliło się moje nazwisko. Na stronie IPN<sup>18</sup>.

Aby być wierną przyjętej konwencji pisarskiej, karierę swojego ojca w Służbie Bezpieczeństwa autorka zestawia z biografią mecenasa Stanisława Hejmowskiego (rozdział 10). Do tych fragmentów książki można wznosić największe zastrzeżenia zarówno natury etycznej, jak warsztatowej. Zgodnie z przyjętym przez autorkę założeniem nie ma sytuacji czarno-białych i nikt nie jest ani absolutnie dobry, ani absolutnie zły. Aby dowieść tej tezy, autorka odpowiednio przygotowuje biografię Hejmowskiego, opartą na anonimowych donosach pisanych na niego w drugiej połowie lat czterdziestych i pierwszej połowie lat pięćdziesiątych, a przechowywanych w teczce sprawy „Maestro”. Zawarte w nich informacje Kłys opatruje następującym komentarzem: „stał się celem ataków kogoś, kto **precyzyjnie donosił** [podkr. K.B.], gdzie, z kim i co robił mecenas Hejmowski w latach trzydziestych i czterdziestych”<sup>19</sup>. Z donosów wyłania się obraz konformisty i pazernego spekulanta, który dorobił się majątku na mieniu pożydowskim, po wojnie zaś – dzięki posiadanym znajomościom – potrafił się doskonale ustawić w nowym systemie.

Tak „zdekonstruowany” mit Hejmowskiego – niezłomnego obrońcy uczestników czerwca 1956 r. w Poznaniu – Anna Kłys konfrontuje wprawdzie z wyjaśnieniami samego mecenasa składanymi w Urzędzie, które szczęśliwie zachowały się w jego teczce, ale po pierwsze, funkcjonariusze UB z obawy przed zdekonspirowaniem źródła informacji nie udostępniali mu przecież treści pisanych na niego donosów, aby ten mógł bezpośrednio do nich się ustosunkować. Nie może być zatem prawdą stwierdzenie autorki, że „oświadczenia mecenasa Hejmowskiego odnoszą się bezpośrednio do zarzutów, które pojawiają się systematycznie w »doniesieniach agenturalnych«, czy może raczej zwykłych donosach”<sup>20</sup>. W swoich wyjaśnieniach i oświadczeniach mecenas zatem nie odpowiada – bo nie mógł odpowiedzieć – na wszystkie „zarzuty” i „oskarżenia” występujące w donosach. Po drugie, trzeba wziąć pod uwagę kontekst powstania spisywanych oświadczeń i wyjaśnień Hejmowskiego: czy w drugiej połowie lat czterdziestych i pierwszej połowie lat pięćdziesiątych – w okresie największego terroru stalinowskiego – Hejmowski mógł w sposób wolny i swobodny pisać swojej biografii bez narażenia siebie i innych na represje? Rzecz jasna, nie. Będąc człowiekiem ostrożnym, udzielał odpowiedzi jedynie na to, na co mógł odpowiedzieć, aby nie narażać osób postronnych. Po trzecie, autorka pomija występujące w „teczce Hejmowskiego” gromadzone przez SB informacje stawiające jego działalność w zdecydowanie pozytywnym świetle: np. o tym, że w latach sześćdziesiątych doradzał poznańskim dominikanom, siostrom urszulankom i pallotynom oraz współpracował z ewangelickim ośrodkiem pomocy ze Stuttgartu (*Ewangelisches Hilfswerk*)<sup>21</sup>. Po czwarte wreszcie, i to jest największy zarzut

<sup>18</sup> A.K. Kłys, *Brudne serca...*, s. 266.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 256.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 256.

<sup>21</sup> Zob. np. AIPN Po, 08/709/1, Plan przedsięwzięć operacyjnych do sprawy operacyjnej obserwacji nr 296 krypt. „Maestro”, b.d., k. 26.

warsztatowy wobec opisu autorki – jej narracja o Hejmowskim jest jednoźródłowa, oparta jedynie na tym, co na temat mecenasa gromadziły UB i SB. Autorka nie podjęła trudu dotarcia do rodziny Hejmowskiego czy zapoznania się z literaturą przedmiotu<sup>22</sup>.

Po lekturze tego rozdziału odnosi się wrażenie, że nikt nie jest bez winy, a i na Hejmowskiego można znaleźć haki, jeżeli się dobrze poszuka. W zupełnie innym świetle czytelnik zatem patrzy na prześladowania i osaczenie Hejmowskiego w latach sześćdziesiątych przez Służbę Bezpieczeństwa. Po lekturze wniosek, że może coś było na rzeczy w podejrzeniach o defraudację, rzucanych przez SB na mecenasa, wydaje się prawdopodobny.

Funkcjonariuszem prowadzącym działania operacyjne SB wobec Hejmowskiego był akurat Stanisław Kłys. Autorka po zapoznaniu się z teczką personalną swojego ojca i innymi dokumentami zawierającymi informacje na temat jego aktywności relacjonuje przeprowadzoną z nim rozmowę. Są to najsłabsze partie książki, przesycone egzaltacją i histerią. Przede wszystkim nieprzekonywająca jest dla czytelnika niewiedza autorki na temat przeszłości ojca i przeżywanie traumy w związku z odkryciem prawdy. Fakt, że ojciec autorki był funkcjonariuszem SB, sprawia, że autorka sądzi o sobie – a właściwie sądzi, że inni o niej sądzą – iż jest: „niewiarygodna, pozbawiona tożsamości, genetycznie przygotowana do autowynarodowienia, wychowana w idei nienawiści, kłamstwa i zdrady ojczyzny”<sup>23</sup>. Jednakże tak nakreślony autoportret razi sztucznością, gdy autorka odkrywa, że znajomi i przyjaciele o przeszłości ojca wiedzieli co najmniej od dwóch lat, czyli od roku 2007 – daty wystawy „Twarze poznańskiej bezpieki”, przygotowanej przez poznański oddział IPN. Zdjęcie Stanisława Kłysa, ojca swojej koleżanki, zauważyła dziennikarka Ewa Wanat, która napisała o tym na swoim blogu. Wzmianka Wanat wywołała wtedy lawinę komentarzy. Oczywiście autorka mogła nadal o niczym nie wiedzieć. Wiedzieli o tym jednak jej znajomi, którzy z tego powodu nie zerwali z nią kontaktów towarzyskich, a ona sama nie odczuła żadnego społecznego ostracyzmu: „Jeśli dla nich to, kim był mój ojciec, nic nie znaczyło, nie rzutowało na ocenę mnie, na nasze kontakty – to dlaczego nie powiedzieli mi o tej cholernej wystawie?”<sup>24</sup>.

Najbardziej jednak traumą córki zdziwiony był przede wszystkim sam zainteresowany, który podczas rozmowy z autorką miał trzeźwo odpowiedzieć: „Jak to nie wiedziałś! Przecież musiałś wiedzieć! [...] Dziecko, przecież byliśmy razem w Zakopanem, w ośrodku MSW”<sup>25</sup>. Rozmowa z ojcem jest zdecydowanie najsłabszą częścią książki. Anna Kłys, świeżo po lekturze te czki personalnej ojca, nie potrafi z niego wydobyć istotnych szczegółów na temat motywów podjęcia pracy w MSW ani kulisy pracy operacyjnej. Ojciec zasłania się brakiem pamięci oraz tym, że konsekwentnie rozdzielał życie prywatne od obowiązków służbowych. Autorka sama również nie przedstawia żadnych

<sup>22</sup> Rafał Leśkiewicz pisze, że zarzut o pobieraniu nieopodatkowanych dochodów SB formułowała wobec innego adwokata broniącego uczestników poznańskiego Czerwca, Michała Grzegorzewicza (R. Leśkiewicz, *Działania operacyjne UB/SB prowadzone wobec mecenasa Stanisława Hejmowskiego* [w:] *Poznański Czerwiec 1956. Uwarunkowania – przebieg – konsekwencje. Materiały z międzynarodowej konferencji naukowej, Poznań 22–23 czerwca 2006*, red. K. Białecki, S. Jankowiak, Poznań 2007, s. 250).

<sup>23</sup> A. K. Kłys, *Brudne serca...*, s. 264.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 281.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 296.

wyjaśnień wyborów życiowych swojego ojca, delektuje się natomiast poetyckim stwierdzeniem, jakoby Stanisław Radkiewicz „wyrwał mu serce”.

Bezkompromisowa jest za to Anna Kłys wobec pracowników IPN, którzy są przyrównywani – doбира bowiem starannie słowa rodzące takie skojarzenia – do stalinowskich oprawców: „Po 25 latach pracy nad moimi relacjami z ludźmi, nad odbudową wiary w siebie – dostaję z rąk miłosiernych pracowników IPN-u strzał w środek czaszki”<sup>26</sup>. Pracownicy obsługujący czytelnię poznańskiego IPN opisywani są niemal jak wartownicy dozorujący więźniów: „siedzieliśmy w czytelnii, w dni zimne – okna zamknięte, w dni gorące – okna otwarte. Pilnowano nas rotacyjnie, pilnujący zmieniali się co godzinę, jedni byli mili, inni zajęci rozmowami przez komórkę, jedni włączali klimatyzację, drudzy wyłączali”<sup>27</sup>.

Wbrew tytułowi książka nie przynosi odpowiedzi na to, „jak zafalszowaliśmy historię chłopców z lasu i ubeków”, gdyż niewiele mówi o fałszowaniu historii. Na próżno w niej szukać opisu systemu politycznego PRL i przedstawienia sposobów, w jaki łamał i formował postawy oraz charaktery. Autorka świadomie rezygnuje z dychotomicznych kategorii opisu historycznej rzeczywistości typu: zniewolenie i wolność, niepodległość i niewola oraz etycznych: dobra i zła. A przecież dynamika pośrednich stanów i sytuacji społecznych takich jak częściowa lojalność funkcjonariuszy aparatu represji wobec systemu, stopniowa autonomizacja zewnętrzna czy liberalizacja wewnętrzna jest wypadkową przeciwstawnych stanów społecznych, np. wmontowanej w system realnego socjalizmu tendencji do zniewolenia, napotykającej trend przeciwny: opór społeczny. Rezygnacja z tych punktów porządkujących narrację to największa słabość książki, gdyż nie tylko biografie poszczególnych osób stają się płynne, lecz także ich postępowanie jest dla czytelnika niezrozumiałe: ubek/esbek równie dobrze może się stać tropioną ofiarą systemu, a prześladowany okazuje się pazernym paserem. Tylko że czytelnik nadal nie wie, dlaczego działa się tak, jak się działo.

Dla autorki pewne jest tylko to, że „bez dokładnej wiedzy o każdym z żołnierzy wyklętych lepiej nie ryzykować i nie odlewać mu tablicy pamiątkowej”<sup>28</sup>. Zasadę tę stosuje ona jednak tylko wobec żołnierzy wyklętych. Pomniki tych, co wprowadzali i umacniali totalitarny komunizm od wewnątrz i od zewnątrz, mogą stać spokojnie.

Krzysztof Brzechczyn

**Krzysztof Brzechczyn** (ur. 1963) – filozof i historyk, profesor nauk humanistycznych zatrudniony w Biurze Edukacji Publicznej Instytutu Pamięi Narodowej w Poznaniu i w Instytucie Filozofii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Zainteresowania badawcze: historia najnowsza, filozofia historii, filozofia polityczna i społeczna oraz metodologia historii. Autor książek: *Odrębność historyczna Europy Środkowej. Studium metodologiczne* (1998), *O wielości linii rozwojowych w procesie historycznym. Próba interpretacji ewolucji społeczeństwa meksykańskiego* (2004), *O ewolucji*

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 268.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 292.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 316.



*solidarnościowej myśli społeczno-politycznej. Studium z filozofii społecznej* (2013); redaktor prac zbiorowych: *Ścieżki transformacji. Ujęcia teoretyczne i opisy empiryczne* (2003), *Obrazy PRL. O konceptualizacji realnego socjalizmu w Polsce* (2008), *Idealization XIII: Modeling in History* (2009), *Oblicza komunistycznego zniewolenia. Między nauką a literaturą* (2009), *Interpretacje upadku komunizmu w Polsce i w Europie Środkowo-Wschodniej* (2011), *Uwikłania historiografii. Między ideologizacją dziejów a obiektywizmem badawczym* (z T. Błaszcykiem, D. Ciunajciszem, M. Kierzkowskim, 2011), *Thinking about Provincialism in Thinking* (z K. Paprzycką, 2012). Przygotował także wybór pism Chrisa Lorenza: *Przekraczanie granic. Eseje z filozofii historii i teorii historiografii* (2009) i Leszka Nowaka: *Polska droga od socjalizmu. Pisma polityczne 1980–1989* (2011).